GRZEGORZ KUCHARCZYK

Z INNEJ PERSPEKTYWY

Śladami Clausewitza

Wybitny pruski teoretyk sztuki wojskowej, autor traktatu „O wojnie", gen. Carl von Clausewitz, porównywał historię Polski do zbioru „połączonych ze sobą szmat". Nic tam nie było ciekawego. Nic organicznego. Brud i sztuczność. Nie wiadomo, czy autorzy, którzy wojują obecnie z historią Polski, zaczytują się w Clausewitzu, ale z pewnością podejmują systematyczną pracę nad sprowadzeniem dziejów ojczystych (co za słowo!) do poziomu szmat – brudnych i krwawych. Zanim białonosy poseł przystąpi do opiłowywania katolików z ich „przywilejów", opiłowywana jest historia Polski.

Systematycznie „opiłowywany" jest św. Jan Paweł II. Abecadło „montażu" mówi: aby unieważnić niewygodne nauczanie, należy odrzeć z autorytetu tego, który je głosił

Mieliśmy więc własne „imperium kolonialne" w postaci Rzeczypospolitej Obojga Narodów i jej litewsko-ruskich obszarów. To na polityce kresowych „królewiąt" wzorowali się Belgowie w Kongu, przekonują nas opiłowywacze polskiej historii. I nic to, że z Moskwy aż do XVIII w. regularnie uciekali do Rzplitej chłopi, widząc w niej oazę wolności. I nic to, że aż do końca XVII w. niemieccy mieszczanie Królewca i niemiecka szlachta Księstwa Pruskiego tęsknie wzdychali za zależnością lenną Prus Książęcych od Korony Polskiej. Woleli zwierzchność „polskiego imperium kolonialnego" aniżeli europejskie wzorce (czytaj: brandenburskie, wprost z Berlina) nowoczesnego ustroju politycznego (czytaj: absolutyzmu).

Mistrz Bareja już dawno temu pokazywał butelkę, „z której dziedzic rozpijał pańszczyźnianych chłopów". Jednak nie na autorze „Bruneta wieczorową porą", ale na stalinowskich podręcznikach szkolnych wzorują się aktualni propagatorzy „historii ludowej", pisząc o wszechobecnym ucisku chłopów pańszczyźnianych w dawnej Rzeczypospolitej. Oczywiście nikt z opiłowywaczy nie zajął się porządną kwerendą archiwalną. Na przykład przebogatą dokumentacją akcji uwłaszczeniowej w zaborze pruskim przechowywaną w bydgoskim archiwum.

Kolejna „brudna szmata" polskich dziejów to II Rzeczpospolita, która nie tylko przemocą zatrzymała niosącą postęp i tolerancję Robotniczo-Chłopską Armię Czerwoną (przecież w 1920 r. Rosja bolszewicka jako pierwsze państwo na świecie zalegalizowała aborcję na życzenie), lecz także uciskała na swoim obszarze wszystkie możliwe mniejszości. Kraj straszliwego antysemityzmu, jak przypominała rok temu nowa i jeszcze nowsza lewica przy okazji stulecia zamordowania przez zwolennika endecji prezydenta Gabriela Narutowicza.

Już nie brudna, ale „krwawa szmata" to polska historia w czasie drugiej wojny światowej. „Opiłowywacze" już dawno stwierdzili, że autorami Holokaustu na okupowanych ziemiach byli naziści i Polacy. Przy czym współudział w zbrodni jest bardzo szeroki. Obejmuje m.in. kategorię „postronnych" (bystanders), czyli np. polską ludność pod lufami „nazistowskich" karabinów zaganianą, by oglądać masowe egzekucje ludności żydowskiej przeprowadzane przez „nazistów" ubranych w „nazistowskie" mundury z „nazistowskim" symbolem państwowym w postaci tzw. wrony. „Opiłowywacze" nie przyjmują argumentu, że chodziło o akcję „Patrzcie, wy jesteście następni w kolejce, jeśli będziecie nieposłuszni". Oni wiedzą, że trzeba było ratować, nie zważając na „nazistowskie" karabiny.

Systematycznie „opiłowywany" jest św. Jan Paweł II. Abecadło „montażu" mówi: aby unieważnić niewygodne nauczanie, należy odrzeć z autorytetu tego, który je głosił. W ten sposób można, a nawet trzeba pomijać nauczanie zawarte w „Veritatis splendor" czy „Fides et ratio". Jaki blask prawdy, skoro pisał o nim ten, który – jak twierdzą opiłowywacze – tuszował sprawy pedofilskie?

Ostatnio „opiłowują" również Księcia Niezłomnego, kard. Adama Stefana Sapiehę, z którego rąk Karol Wojtyła przyjął święcenia kapłańskie. Stara lewica znalazła w jego bliskim otoczeniu „faszystów" i „sługusów imperializmu" (por. proces kurii krakowskiej). Nowa lewica oskarżyła samego kardynała o molestowanie kleryków. A trzeba by dodać jego sprzeciw wobec reformy rolnej. Ale to przed nami.

Zanim opiłują Prymasa Tysiąclecia, posłuchajmy, co mówił on na pogrzebie kard. Sapiehy 27 lipca 1951 r.: „Kardynał w przedziwnej alchemii polskiej duszy przepracowywał wszystkie rzymskie moce na polski chleb, którym karmił własną polską duszę, którym karmił powierzone swojej trosce pasterskiej rzesze kapłańskie, którym karmił tak obficie wierny lud swej archidiecezji, którym karmił cały naród". ©℗